

POWRÓT DO ŁASK

JAN MAZUREK

Największe emocje rynków finansowych budzi obecnie wzrost surowców energetycznych, bo na nich stoi dzisiejsza krucha cywilizacja techniczna. Nie sposób przeoczyć pikujących w górę wykresów cen różnych metali; i nie miedź była tu liderem, chociaż w ostatnich pięciu latach podrożała czterokrotnie.

Metale mają się coraz lepiej w cenie, stąd niejednokrotnie zdarzało się, że aluminiowy słup stojący przy ulicy amerykańskiej metropolii zniknął w nocy, aby po przetopieniu w hucie powędrować na Daleki Wschód. Grabież metali nie jest również nam obca, a efektem takich działań może być kiedyś brak sygnału w słuchawce telefonicznej.

Okazji zarabiania na zmianach cen metali nie mogli przepuścić również finansisci zarządzający funduszami inwestycyjnymi – oczywiście bez pozbawiania osiedli mieszkaniowych energii elektrycznej czy łączności.

Niekwestionowany król

Istnieje wiele argumentów przemawiających za inwestycjami w surowce oraz akcje przedsiębiorstw funkcjonujących w sektorze wydobywania i przeróbki. W czołowiec jest ropa naftowa – fundament dzisiejszej cywilizacji technicznej. Gospodarka światowa rozwija się w wysokim tempie – około 5 proc. rocznie. Światowe zużycie ropy naftowej wynosi 86 mln baryłek dziennie. Przewiduje się, że popyt na ropę może w 2015 roku sięgnąć 118 mln baryłek. O alternatywnych źródłach energii na razie więcej się mówi, niż robi, a niektóre

pomysły, przyniosły ludzkości więcej szkody niż korzyści.

Na ropie naftowej wzbogaciło się już wiele państw oraz ludzi. Saudyjskiemu księciu Alwaleed Bin Talal Alsaudowi dała ona majątek wartości 20 mld USD. Wiele państw z regionu Bliskiego Wschodu oraz Północnej Afryki, określanego mianem MENA (Middle East & South Africa), posiada zabezpieczone wpływy z eksportu na wiele lat. Norwegia nie wie, co robić z petrodolarami, więc je lokuje poprzez fundusze państwowe.

Jak mówi Michał Staszkiwicz, dyrektor sprzedaży w Franklin Templeton Investments, wzrost ceny ropy naftowej spowodowany był wpływem różnych trendów, takich jak: duży wzrost popytu mimo wyższych cen, ograniczona podaż wskutek opóźnień w produkcji i spadku wydajności niektórych pól naftowych, osłabienie dolara amerykańskiego, jak też napięcia geopolityczne w niektórych zagłębiach naftowych, np. w Iranie, Turcji, Iraku czy Afryce Zachodniej (zwłaszcza w Nigerii). Wszystkie te czynniki miały istotne znaczenie, jednak jednym z najważniejszych były niepewne prognozy podaży w perspektywie długookresowej – tłumaczy Staszkiwicz.

Ropa to surowiec strategiczny, stąd jest wykorzystywana jako narzędzie wielkiej polityki, a ta nie uznaje skrupułów. Dlatego tak często tam, gdzie znajdują się jej złoża, leje się krew. Marzenia o zarabianiu niczym szejka naftowy można ziszczyć, inwestując w fundusze lokujące na rynku ropy naftowej.

W Polsce od kilku miesięcy jest obecny fundusz FTIF-Franklin Natural Resources Fund, utworzony zgodnie z unijnymi dyrektywami UCITS III. Jego strategia inwestycyjna jest podobna do innego funduszu Franklin Templeton, zarejestrowanego w Stanach Zjednoczonych i działającego od 1995 roku. Fundusz lokuje w papiery wartościowe denominowane w dolarach amerykańskich i innych walutach oraz kwity depozytowe spółek z sektora surowcowego, w tym małe i średnie spółki z USA i innych krajów, również z rynków wschodzących.

Jego inwestycje są skoncentrowane na sektorze surowcowym powiązanym z energetyką. Specjaliści z Franklin Templeton inwestują więc w przedsiębiorstwa zajmujące się poszukiwaniem, wydobywaniem i przeróbką ropy naftowej i gazu ziemnego. Część inwestycji dotyczy również sektora metalowego, górniczego, chemicznego, papierniczego, leśno-drzewnego oraz innych



Fot. www.photos.com

pokrewnych sektorów. Należy zaznaczyć, że Fundusz Franklin Templeton zarejestrowany w Stanach Zjednoczonych osiągał w okresie ostatniego roku stopę zwrotu na poziomie 25,5 proc., a w okresie pięcioletnim współczynnik korelacji z indeksem giełdy amerykańskiej S & P500 był stosunkowo niski i wyniósł 0,46. To daje przesłanki do wykorzystania go jako składnika zdywersyfikowanego portfela.

Geolog finansistą

Jak wielki potencjał zarabiania dają surowce, świadczy wynik BlackRock World Mining, którego wartość jednostki uczestnictwa netto w ciągu ostatnich pięciu lat wzrosła pięciokrotnie. Graham Birch z BlackRock Investment (UK) Limited, zarządzający funduszem, posiada doktorat z geologii. Synteza wiedzy o tym, w co się inwestuje oraz jak należy inwestować, dała w tym przypadku imponujący wynik.

Nie śpi również nasz rynek funduszy inwestycyjnych – jego oferta poszerza się z każdym rokiem. Jednym z pionierów był Investor Gold, który z inwestycjami wyszedł odważnie poza ramy tradycyjnych aktywów. W portfelu funduszu można znaleźć instrumenty opiewające na metale szlachetne oraz akcje spółek je wydobywających lub posiadających koncesje na ich wydobycie. To dobrze trafiona idea – złoto i srebro przeżywają dziś okres świetności i w niespokojnych czasach będą zyskiwać

na wartości. A spokoju na świecie chyba nie zaznamy. Od września 2006 r. do końca lipca 2008 r. fundusz Investor Gold zarobił 57 proc. Godnymi zainteresowania są fundusze złota notowane na giełdach papierów wartościowych (Exchange Traded Funds, ETFs). Sprzedawane przez nie tytuły uczestnictwa mają pełne pokrycie w czystym złocie, zdeponowanym w bankach depozytowych. Największy fundusz to streetTRACKS Gold, który jest notowany na giełdzie w Nowym Jorku. Pomimo że nasz kraj i Stany Zjednoczone dzieli tysiące kilometrów, polski inwestor może dokonać z łatwością inwestycji w ten fundusz, wykorzystując jedną z internetowych platform transakcyjnych.

Najważniejsza jest żywność

Żywność, podstawa istnienia ludzkości, stała się wdzięcznym towarem spekulacyjnym. Od kilkunastu miesięcy brokerzy na światowych giełdach towarowych wykrzykują coraz wyższe ceny ryżu, pszenicy, soi, mleka. Człowiek przecież jeść musi, stąd będzie ją kupować, chociażby miał zrezygnować z innych dóbr – a konsumentów przybywa – i stają się oni coraz bardziej wybredni. Wzrastają również dochody społeczności naszego globu, nawet tam, gdzie dotąd była skrajna nędza.

Niestety coraz trudniej o prawdziwy rynek, na którym niczym na bazarze działałyby prawa podaży i popytu, tak jak mówi teoria serwowane studentom uczelni

ekonomicznych. Potężne instytucje zbiorowego inwestowania, jak fundusze inwestycyjne czy hedgingowe, skutecznie rozprawiły się z takimi teoretykami. Również na bazarach ceny są ustalane nie w wyniku działania praw podaży i popytu, lecz zmów cenowych.

– To prawda, że świat konsumuje coraz więcej żywności, a szybki rozwój Chin oraz Indii zwiększa zapotrzebowanie na surowce – mówi Piotr Kuczyński, główny analityk Xelion. Doradcy Finansowi. – Trend wzrostowy na tych rynkach trwa, bo jest fundamentalnie uzasadniony, ale skala wzrostu cen nie ma nic wspólnego z klasyczną ekonomią, gdzie o cenie decydują relacje na linii popyt – podaż. Teraz o szybkości wzrostu lub spadku ceny decyduje przede wszystkim „trzeci element”, czyli fundusze inwestycyjne. Stosowanie przez nie dźwigni finansowej (kredytu) czy automatycznych systemów inwestycyjnych powoduje, że zachowanie cen jest często nielogiczne. Dlatego inwestorzy powinni brać pod uwagę to, że ryzyko inwestycyjne jest bardzo duże. Ceny surowców mają też ujemną korelację z dolarem, który będzie się wzmacniał w oczekiwaniu na podwyżki stóp, a to powinno surowce przeceńać – tłumaczy Kuczyński.

Czy rynek surowców będzie silnie oddziaływać na sytuację finansową świata, regionów i krajów?

– Wbrew pozorom rynek surowców, a szczególnie towarów rolnych, nie jest tak duży – a nawet zdecydowanie mniejszy od rynku akcji – mówi Maciej Kossowski, prezes zarządu Wealth Solutions. – To jak silne zmiany może na nim powodować aktywność inwestorów finansowych było widoczne właśnie w przypadku żywności – pszenica najpierw w ciągu kilkunastu miesięcy zyskała ponad 100 proc., by od lutego do końca marca stracić połowę. Tak naprawdę w tej chwili nadal jest bardzo niewiele funduszy faktycznie inwestujących w kontrakty terminowe na surowce. Większość z nich skupia się na akcjach spółek działających w tych branżach.

Rynki wschodzące

Do funduszy zarabiających na koniunkturze danego regionu należy BlackRock Asian Dragon. Jest to fundusz wysokiego ryzyka, gdyż udziałowe papiery wartościowe

we stanowią co najmniej 70 proc. wartości aktywów netto tego funduszu. Akcje znajdujące się w portfelu „azjatyckiego smoka” pochodzą z rynków Dalekiego Wschodu, z wyłączeniem Japonii. Są to typowe azjatyckie tygrysy, gdzie czołówkę stanowią: Chiny, Korea, Tajwan, Hongkong. Na koniec pierwszego kwartału 2008 r. papiery z tych czterech krajów wypełniały 2/3 portfela funduszu. Warto dodać, że są to jedne z najprężniej rozwijających się gospodarek świata. Aż 1/3 aktywów funduszu stanowiły lokaty na rynku finansowym. Znaczący udział miały inwestycje w informatykę, przedsiębiorstwa przemysłowe, telekomunikację oraz sektor energetyczny. Wzrost gospodarczy krajów, których papiery wartościowe znajdują się w portfelu funduszu jest imponujący i nic nie wskazuje, aby miał być zakłócony. Kto nie wierzy, jak wielki udział mają te kraje w produkcji elektroniki i sprzętu informatycznego, niech zajrzy do swego komputera.

Nawet skowyt obrońców praw człowieka nie zatrzyma rozpędzonej chińskiej lokomotywy. A że duży może więcej, to każda inwestycja na tym rynku może się zwrócić z nawiązką. Dla inwestora najważniejszy jest potencjał wzrostowy inwestycji, a taki daje zarówno Państwo Środka, jak również wiele krajów azjatyckich.

Według specjalistów z Euler Hermes popyt krajowy w Chinach powinien mieć wystarczająco duży impet, aby utrzymać wzrost gospodarczy na poziomie 9,7 proc. w 2008 r. i 8,8 proc. w 2009 r. (11,9 proc. w 2007 r.) przy zmniejszonym w nim udziale eksportu netto. W drugim kwartale wzrost gospodarczy spadł do 10,1 proc. r/r z 10,6 proc. w pierwszym kwartale. Władze Chin stoją przed poważnym wyzwaniem dla polityki, gdyż muszą zrównoważyć ryzyko bardziej gwałtownego i trwalszego niż przewidywano spadku popytu zagranicznego oraz silne zaostreżenie polityki w celu powstrzymania presji inflacyjnej, jednocześnie tak wyważając środki restrykcyjne, aby uniknąć ponownego popchnięcia wzrostu w kierunku przegrzania gospodarki – pisze w swym raporcie Euler Hermes.

Indyjskiej lokomotywy nie zdołało nawet zahamować zacieśnienie polityki monetarnej, którą rząd w Delhi chciał zatrzymać wysoką, bo 11-procentową infla-

cję. Odbiła się ona szczególnie na cenach żywności. Pomoc rządu dla rolników była ograniczona z powodu dużego deficytu budżetowego. Według Euler Hermes wskaźnik wzrostu spożycia indywidualnego w Indiach spadnie do 6 proc. w bieżącym i przyszłym roku (7,7 proc. w 2006 r. i 6,8 proc. w 2007 r.).

Nic bez ryzyka

Inwestycje w surowce są obciążone wysokim ryzykiem. Mnogość czynników, jakie oddziałują na rynek surowcowy powoduje, że ich notowania ulegają dynamicznym zmianom. Podaż wielu surowców zależy m.in. od sytuacji politycznej i społecznej na świecie lub w danym kraju. Konflikty pracownicze w kopalniach miedzi w Ameryce Południowej powodowały, że ceny czerwonego metalu ulegały znacznym fluktuacjom. Katastrofy pogodowe, choroby i szkodniki niszczą uprawy rolne na świecie. Ziemia

Czy możemy zapobiec pustoszeniu naszego portfela, na czym bogacą się inni?

Aby wzrost cen żywności nie pogarszał naszej sytuacji finansowej, należy kupić tytuły uczestnictwa funduszy inwestujących w żywność, tj. w płody rolne. Przed wzrostem cen żywności nie uciekniemy. Jednak w takiej sytuacji zarobimy na inwestycji w fundusz. Taka strategia asekuracyjna jest określana mianem hedgingu, gdzie następuje kompensacja zysków i strat. W analogiczny sposób można zabezpieczyć się przed skutkami wzrostu cen paliw. Fundusz inwestujący na rynku ropy naftowej wynagrodzi nam straty, jakie poniesiemy, płacąc coraz więcej za napelnienie baku naszego samochodu.

Maciej Kossowski radzi, aby nie tylko na tym segmencie budować swoje portfele.

– Natomiast jeśli już mamy wybierać fundusze surowcowe, to przyglądamy im się dokładnie, czy rzeczywiście mają

Żywność, podstawa istnienia ludzkości, stała się wdzięcznym towarem spekulacyjnym. Od kilkunastu miesięcy brokerzy na światowych giełdach towarowych wykrzykują coraz wyższe ceny ryżu, pszenicy, soi, mleka.

ulega degradacji lub jest przeznaczana w coraz większej części pod uprawy roślin na potrzeby energetyki. Przykładem jest wywieranie nacisków na rządy państw przez różnej maści agresywne grupy, stanowiące m.in. lobby producentów rolnych lub pseudoekologów, którzy postawili własne partykularne interesy ponad cierpienie milionów głodujących ludzi na świecie.

Jest to kolejny czynnik wzrostu cen żywności i nic nie wskazuje na zahamowanie tego złowrogo trendu.

Według Associated Press ceny żywności w Chinach, gdzie żyje najwięcej konsumentów żywności, wzrosły średnio w ubiegłym roku o 12,3 proc., w tym wieprzowina podrożała o 48,3 proc. Ceny ryżu poszybowały na świecie aż o 74 proc. To rodzi konkretne problemy społeczne w wielu krajach świata. Na nas również przyjdzie kolej.

w portfelach surowce, co tworzy z nich alternatywę dla rynku akcji, czy może inwestują po prostu w określone spółki – wówczas mamy pozorną dywersyfikację – wyjaśnia Kossowski.

Dywersyfikacja to dziś najlepszy sposób na uniknięcie katastrofy finansowej, jeżeli upadnie wybrana koncepcja. Takowej doświadczało wielu uczestników funduszy polskich akcji wprowadzonych w błąd przez nachalnych sprzedawców. Dzisiejszy zglobalizowany rynek finansowy daje każdemu dostęp do tysięcy funduszy inwestujących w produkty finansowe oparte na różnorodnych surowcach, bez których niemożliwy jest postęp i rozwój gospodarczy świata. Inwestując w ten sposób, możemy więc zarabiać, korzystając z tego wzrostu, jednocześnie rekompensując sobie koszty tego wzrostu i przemian na świecie. ■